

*Zukunft der Theologie — Theologie der Zukunft*, Wien 1971, Herder, ss. 224.

Należy podziwiać Wydawnictwo *Herdera*, iż mimo prawdziwego w ostatnich czasach zalewu literatury teologicznej na temat przyszłości (np. E. Schillebeeckx, *Gott — die Zukunft des Menschen*; W. van de Pol, *Die Zukunft von Kirche und Christentum*; P. Waldenfels, *Glaube hat Zukunft*; W. Nastainczyk, *Die Zukunft der Kirche vorbereiten*; J. Ratzinger, *Glaube und Zukunft*; L. Boros, *Wie sind Zukunft*; Ch. Duquoc, *Zukunft der Theologie*; Y. Congar, *Situation und Aufgabe der Theologie heute*) i mimo poświęconych tej tematyce w samym 1970 r. aż trzech międzynarodowych kongresów (Bruksela, Bad Reichenhall, Salzburg), zdobyło się na odwagę opublikowania z tej dziedziny odrębnego dzieła. Uznanie należy się tym razem wydawnictwu, a nie teologom, gdyż to od niego wyszła inicjatywa i ono wzięło na siebie ciężar opracowania i zredagowania nadesłanych materiałów, tym bardziej że nie była to praca łatwa. W pierwotnej koncepcji miało to być obszerne dzieło zbiorowe o teologicznym widzeniu przyszłości w jej różnych aspektach. W tej myśli redaktorzy rozesłali do 80 najwybitniejszych specjalistów do opracowania konkretne tematy. Niestety wielu z nich odmówiło wykonania zlecenia, bądź to z powodu zaangażowania w różnych redakcjach, bądź z innych względów. W końcu odpowiedziało 12 autorów różnych specjalności i różnych wyznań. Jakkolwiek nadesłane opracowania obejmują szeroki zakres problematyki, to jednak mieszczą się zasadniczo w nadanym *ex post* tytule: *Przyszłość teologii — teologia przyszłości*. Trafność wyboru tytułu zasługuje na szczególnie aplauz.

Kto zatem odpowiedział na rozesłane zaproszenia? Na pierwszym miejscu redaktorzy umieścili wypowiedź (*Der Mythos der Zukunft*) znanego na całym świecie religioznawcy, potrójnego docenta w Madrycie, Rzymie i Cambridge, profesora Uniwersytetu w Havard, Raymonda Panikara, po nim zaś prognostyczny artykuł (*Tod und Auferstehung der Theologie*) Jana Cardonna, francuskiego dominikanina i raczej praktyka-duszpasterza niż teoretyka-naukowca, a trzecią pozycję przyznali naczelnemu redaktorowi *Rheinischen Merkur* Antoniemu Böhmowi, który interesuje się głównie polityką i socjologią (*Die Kirche vor dem ungewissen Schicksal der Freiheit*). Już więc ta trójka wskazuje, że kąpatl patrzania na postawione zagadnienie jest w wymienionym dziele niezwykle szeroki. Nie tylko jednak zainteresowania zawodowe autorów zadecydowały tu o rozpiętości ujęcia problematyki, ale również ich przynależność wyznaniowa ma dużo do powiedzenia. Obok bowiem teologów księży i katolików świeckich wypowiedzieli się także protestanci: K. Lüthi — długoletni proboszcz reformowanego kościoła w Bernie a od 1964 r. profesor Uniwersytetu w Wiedniu (*Theologie als Kairologie*) oraz W. Dantine — również ewangelicki profesor teologii systematycznej na Uniwersytecie w Wiedniu (*Vom künftigen Primat christlicher Tatverantwortung*). Nadto na urozmaicenie dzieła wpływa sposób rozwiązywania postawionego problemu. I tak znajdujemy w *Zukunft der Theologie — Theologie der Zukunft* niezwykle solidne, precyzyjne, acz nieco nużące rozważania M. Schmausa (*Bemerkungen zu*

einer zukünftigen Theologie), J. Blanka (*Geht es mit der Bibel weiter?*) i X. F. Haarsmy (*Aufgaben der Pastoraltheologie in den kommenden Jahren*), znanych i cenionych profesorów teologii, a obok nich błyskotliwe choć nieco dziennikarskie dywagacje D. A. Seebera (*Theologischer Aufbruch oder Abstieg?*) — głównego redaktora *Herder-Korespondenz*, O. Betza (*Die Aufgaben von morgen stellen sich heute schon. Religionspädagogische Perspektiven*) — pedagoga i wykładowcy na Uniwersytecie w Hamburgu oraz W. Dirksa (*Spiritualität in der Welt*) — pisarza z Wittnau koło Fryburga w NRF. Nieco inny charakter posiada artykuł M. Schoofa (*An 1984 vorbei. Ein theologisches Kollektivergebnis*) — byłego asystenta E. Schillebeeckxa a obecnie docenta i sekretarza redakcji *Tijdschrift voor Theologie* w Holandii. Jest to bowiem publikacja zespołowych badań i dyskusji, prowadzonych w teologicznym studium *Albertinum* w Nijmegen.

Wobec tego rodzaju różnorodności w treści i formie dzieła powstaje mimo woli pytanie w sprawie jego kompozycyjnej zwartości. Czy tworzy ono organiczną całość, czy raczej stanowi zlepek różnych wypowiedzi? Pierwsze zetknięcie się z książką każe się odnieść do niej z rezerwą. Dzieje się tak dlatego, że mamy do czynienia z problematyką niezwykle szeroką. Temat przecież *Przyszłość teologii — teologia przyszłości* mieści w sobie prawdziwe morze szczegółowych zagadnień i nie sposób oczekiwać od 224-stronicowego dzieła zbiorowego dokładnego ich opracowania. I rzeczywiście książka nie wyczerpuje w całości nakreślonej problematyki. To jednak czego dotyka ukazuje się w nowych barwach, na świeżo. Dzięki temu czytelnik nie otrzyma wprawdzie encyklopedycznego kompendium wiedzy o zasygnalizowanym zagadnieniu, ale w zamian styka się z myślą żywą, zdolną obudzić drzemiące w człowieku energie twórcze. Książka nie pretenduje do roli podręcznika, urasta raczej do rangi informatora w teologicznej problematyce przyszłości.

Które w takim razie treści zasługują na szczególną uwagę? Jest ich dużo i nie sposób mówić o wszystkich. Wszakże niektóre domagają się koniecznego podkreślenia. Do nich należy niewątpliwie bardzo trzeźwa przestroga R. P a n i k k a r a przed tworzeniem mitu z przyszłości, która rzekomo ma zrealizować wszystkie plany i marzenia człowieka. Autor bynajmniej nie neguje przez to wznoszenia się procesu ewolucyjnego świata i pochodzenia ludzkości ku lepszemu jutru, broni się jedynie przed pojmowaniem przyszłości jako czystej projekcji ludzkich życzeń (s. 23), spodziewania się lepszych czasów bez oparcia w rzeczywistości. Przyszłość — jego zdaniem — przestanie być bożkiem, *lata morgana*, kiedy korzeniami zacznie wyrastać z teraźniejszości (s. 26) i czerpać z niej dla siebie żywotne soki. Pedagogiczne wskazania, wynikające z tak sformułowanej tezy, podaje O. B e t z, który wychowanie religijne pojmuje jako przygotowanie człowieka na to, co nadchodzi (s. 192). Owa gotowość — to nie bezduszna akceptacja, ślepa rezygnacja lub niustanny energizm, lecz przede wszystkim zdolność bycia sobą, zachowania własnej godności we wszystkich nawet najbardziej nieprzewidzianych wypadkach. Postulat ten dotyczy w pierwszym rzędzie jednostek, a zarazem nie może być obcy wspólnotom jak też całemu Kościołowi. Od jego realizacji zależy w pewnym sensie przyszłość człowieka i tworzonych przez niego

wspólnot, o czym z pasją pisali A. Böhm (s. 41—68), W. Dantine (s. 137—153) i W. Dirks (s. 203—223).

Obok cennych treści teologicznych o przyszłości w ogóle, zawiera książka wiele wartościowych spostrzeżeń na temat przyszłości teologii. Tak np. nie sposób pominąć milczeniem wołania J. Cardonna o służebność zbawczą teologii, o zaangażowanie jej w codzienne życie. Teologia jako czysta dysputa o Bogu — pisze — jest martwa (s. 29), przyszłość teologii tkwi w praktycznym zastosowaniu, w akcentowaniu Mesjasza, Chrystusa, ku któremu przychodzimy jako ludzie (s. 39). Godne uwagi są także wywody K. Lüthiego o mowie czasu i konieczności słyszenia jej w badaniach teologicznych, co jest potrzebne nie tylko do tkwienia teologii w codziennym życiu, lecz również do jej rozwoju. Stąd śmiały postulat autora, ażeby teologia stała się kairologią, bo dopiero wtedy będzie mostem między teraźniejszością a zawartym w historii przymierzem (s. 83). Podobne zadania widzi przed teologią M. Schmaus (s. 71), M. Schoof (s. 118—132) i J. Blank (s. 155—177). Ten ostatni ukazuje nadto szerokie możliwości wykorzystania Biblii w tym procesie.

Na koniec nasuwa się pytanie, do kogo została skierowana omawiana tu książka. Z intencji redaktorów wynika, że nie zamierzano ograniczyć się do jednego rodzaju czytelników. W planie miało to być dzieło wszechstronne zarówno w problematyce, jak w opracowaniu i adresatach. Praktyka okazała się nieco uboższa, ale zasadniczo utrzymała się w wytkniętych ramach. Nie wszystkie omówiono zagadnienia, lecz te których dotknięto stanowią pokaźny depozyt, nie wszyscy specjaliści zabrali głos, lecz ci którzy się wypowiedzieli uczynili to ze znanstwem, nie jednakowym walorem odznaczają się poszczególne opracowania, lecz żadnemu z nich nie brakuje metodycznej poprawności. Stąd sięgać do tej książki mogą zarówno teologowie, jak i inni inteligentni czytelnicy.

*Edward Ozorowski*